

**Stefania Grodzieńska
Joanna Nawrocka
wysiadywaczka**

OSOBY:

PAN — OJCIEC
PANI — MATKA
KASIA — DZIECKO
EWA — WYSIADYWACZKA

(Rzecz dzieje się w czterech wnętrzach: pokój dziecka, przedpokój, pokój rodziców, kuchnia. Ustawienie naturalistycznych ścian, drzwi itp. całkowicie zajęłoby scenę. Proponujemy rzecz rozegrać umownie. Łóżeczko dziecka, fotel, parę zabawek — i już mamy pokój dziecienny. Wieszak, lustro — przedpokój. Dalej stół, krzesła — pokój rodziców. Wreszcie dwupalnikowa kuchnia gazowa lub elektryczna, półki z przyborami kuchennymi sugerują kuchnię. Jako tła radzimy użyć kotar. Publiczność jest przyzwyczajona do takich ledwie zaznaczonych dekoracji i doskonale je rozumie.

Oczywiście rekwizyty, o których mowa w tekście, powinny być jak najbardziej realne. Do reżysera będzie należało poprowadzenie wykonawców w ten sposób, aby te nie istniejące ściany „grały”. Oto przykład: osoba przebywająca w pokoju nie słyszy ani nie widzi osób w przedpokoju.

Jeszcze mała uwaga ogólna: niech nikt nie stara się grać „śmiesznie”. Pełna naturalność i powaga to jedyny sposób wykonania tego żartu lirycznego.

Dziecko w swoim pokoju, w piżamce, siedzi na podłodze, oglądając książkę z obrazkami. Pan i Pani przygotowują się do wyjścia na przyjęcie. Pani lakieruje paznokcie, Pan wiąże krawat. Dzwonek.)

PAN

No, nareszcie.

PANI

Miejmy nadzieję, że to ona. Idź, otwórz!

PAN

Otwórz ty, krawat mi się nie chce zawiązać.

PANI

Nie mogę, mam mokry lakier na prawej ręce.

PAN

(idzie otworzyć)

Wypadałoby raczej, żebyś ty ją przyjęła.

(Przechodzi do przedpokoju, otwiera drzwi. Wchodzi Ewa. Rzeczowa, ale cały czas bardzo grzeczna.)

EWA

Mieszkanie 16, Gutkiewicz B. to tutaj?

PAN

Tak jest. Prosimy panią, prosimy! Już się denerwowałem, czy aby pani przyjdzie.

EWA

Dziewiętnasta zero zero. Tak brzmi zamówienie. Czy nie tak brzmi zamówienie?

PAN

Tak.

EWA

Więc niepotrzebnie pan się denerwował. Dziewiętnasta zero zero, to dziewiętnasta zero zero. Ojciec?

PAN

Tak.

EWA

Matka?

PAN

Żona jest matką.

EWA

Orientuję się, że nie pan. Pytam o matkę, bo bywają domy bez matek.

PAN

Domy bez matek?

EWA

Z babciami albo gosposiami. Chorymi. Czy mogę zdjąć płaszcz?

PAN

Ależ naturalnie, przepraszam. Pani pozwoli, powieszę. Dlaczego chorymi?

EWA

Zdrowa babcia, zarówno jak zdrowa gosposia, wyklucza moje usługi. Zmienię obuwie. Dziecko jest chłopczykiem?

PAN

(oszołomiony)

Nie...

EWA

W takim razie zapewne dziewczynką. Tu zostawiam buty, jeśli można.

PAN

Proszę, proszę, pani pozwoli do pokoju. *(idą)* Zosiu, to właśnie pani.

EWA

Ewa, miło mi.

PANI

Dobry wieczór pani, jakże się cieszę...

EWA

Dobry wieczór pani. Lat?

PANI

Słucham?

EWA

(cały czas grzecznie, tyle że bardzo rzeczowo)
Pytam, ile dziecko ma lat. Dwa, cztery, sześć?

PANI

Pięć.

EWA

Szkoda.

PANI

Dlaczego?

EWA

Nie lubię dzieci w tym wieku. Ale trudno. Stało się. Gdzie?

PANI

Co gdzie?

EWA

Dziecko, rzecz jasna.

PANI

W tym pokoju na prawo.

EWA

A toaleta?

PANI

W przedpokoju na wprost.

EWA

Dziecko na prawo, toaleta na wprost. To wszystko co by mnie interesowało. Czy ma pani jakieś specjalne polecenia?

PANI

Maleńka jest bardzo zdyscyplinowana, nie powinna pani mieć żadnych kłopotów. Wie, kiedy ma się położyć, co zjeść, kolacja przygotowana w kuchni. Już jest umyta...

EWA

(przerywa)

Dziecko wdrożone. Świetnie. Pozwolę sobie wziąć z przedpokoju pomoce.

PANI

Pomoce?

EWA

Gry towarzyskie i królika piszczącego. Nie znam zainteresowań klientki. *(idzie do przedpokoju)*

PANI

(cicho)

Co o niej myślisz?

PAN

(z wahaniem)

Wydaje mi się... jak by to powiedzieć... zorganizowana.

PANI

Ale jakaś dziwna jak gdyby. Czy uważasz, że można zostawić z nią małą?

PAN

A jakie masz inne wyjście z sytuacji?

PANI

Może bym ja nie poszła? Powiesz, że zachorowałam.

PAN

Oszalałaś chyba. Śmiertelnie się obrażą! Gdyby to chociaż nie była ich rocznica ślubu... Zresztą we mnie ona raczej budzi zaufanie.

EWA

(wchodząc)

A więc idę objąć obowiązki.

PANI

Wejdę z panią, musi pani poznać dziecko.

EWA

Dziękuję, poznam sama. Jest przecież tylko jedno. Życzę państwu miłego wieczoru.

PAN

Chciałbym panią uprzedzić, że wrócimy być może trochę później, jeśli to pani nie przeszkadza...

EWA

Bardzo proszę, jestem płatna od godziny. *(wchodzi do pokoju dzieciennego)**(Kasia: typ dziecka — smutnawa jedynaczka, przyzwyczajona do samotności. Ewa jest dla niej wielką atrakcją.)*

EWA

Dobry wieczór. Jestem Ewa. Pozwól, że się rozgoszczę, potem przystąpię do ciebie. *(przez chwilę krząta się)* To położę tu...

tak... No. Tak będzie dobrze. *(chwila, obie wpatrują się w siebie)*
Co tak patrzysz? Nie miałaś nigdy wysiadywaczki?

KASIA
Co?

EWA
Nie „co”, tylko „proszę”. Pytam, czy miewałaś już wysiadywaczki.

KASIA
Co to?

EWA
Osoby płatne, które zostają z tobą, kiedy rodzice wychodzą. Na wypadek pożaru czy czegoś w tym guście.

KASIA
(smutno)
U nas nigdy nie ma pożaru.

EWA
Dotychczas nie było, ale w każdej chwili może być.

PANI
(wchodzi, mówi z pośpiechem)
Boże święty, jacy jesteśmy spóźnieni! Kasieńko, pocałuj szybko mamę, serduszek, mama okropnie się śpieszy. Do widzenia, skarbie!

PAN
Całuję cię, skarbie! Pani się tobą pobawi, potem grzecznie pójdziesz spać. Zostaniesz grzecznie z panią?

KASIA
(radośnie)
Tak, tak, pani zrobi pożar!

PANI
(z roztargnieniem)
No widzisz, jak będzie przyjemnie. Pa, skarbie, pa! Do widzenia pani!

EWA
Do widzenia państwu!
(Odejdzie, zatrzaśnięcie drzwi wejściowych; chwila ciszy.)

KASIA
Proszę pani, to kiedy będzie ten pożar?

EWA
Nie wiem.

KASIA
Ale dzisiaj?

EWA
Nie mogę zaręczyć, że akurat dzisiaj.

KASIA
To po co pani tu jest?

EWA
Powiedziałam: na wypadek pożaru albo czegoś w tym guście.

KASIA
A zbić wazon też jest w guście?

EWA
Jasne. Właśnie, po to tu jestem, żeby czuwać nad tobą, opiekować się, czyli wysiadywać.

KASIA
Proszę pani, czy pani jest pani?

EWA
Raczej, niż pan.

KASIA
Pani nie jest pani. W przedszkolu jest pani.

EWA
Zatem pytasz nie o pleć, ale o zawód. W tym sensie nie jestem panią. Z wysiadywania z dziećmi czerpię środki na utrzymanie, ale nie zaliczam się po zawodowych pedagogów, noszących w przedszkolu nazwę „pani”, a w uczelniach podstawowych „pani

od czegoś". „Pani od rachunków", „pani od polskiego". To zapewne miałaś na myśli.

KASIA

Ja nie rozumiem, co pani mówi.

EWA

Dziwne. Wyrażam się chyba dość jasno. Możesz mi mówić po imieniu, nie ma między nami znowu takiej wielkiej różnicy wieku.

KASIA

Ale ty jesteś duża.

EWA

Nie przesadzaj, metr sześćdziesiąt dwa. No dobrze. Bierzmy się do roboty. Najpierw harmonogram. Jesteś przypuszczalnie anal-fabetką, więc sama będę pisać. *(pisze)* Punkt „A" — kolacja. „B" — zabawa lub pogawędka. „C" — mycie. Prawda, jesteś już umyta. „C" skreślam. „D" spanie. Zaczniemy działalność od punktu „A". Kolacja. Idziemy do kuchni. *(Wchodzą do kuchni, Kasia prowadzi.)*

KASIA

Proszę jajeczko.

EWA

Dobrze, ugotuję ci. *(otwiera kredens, bierze garnuszek, dalej mówi, wstawiając na kuchnię)* Zaraz będzie. Muszę się czegoś napić. Może jest woda sodowa?

KASIA

Dam ci soczek. Wiem, gdzie jest *(staje na krześle, wydobywa z jakiejś dziwnej kryjówki butelkę)*.

EWA

Doskonale. Dziękuję ci *(nalewa pełną szklankę)*. Ty też chcesz?

KASIA

Ja tego soczku nie lubię. Raz sobie wzięłam, ale jest jakiś dziwny.

EWA

(pije)

Dziwny, to fakt. Ale dobry. Napiję się jeszcze *(nalewa)*. Dobry, tylko ostry jakiś. Nasmaruję ci bułeczkę.

KASIA

Możesz wypić ten cały soczek, jest jeszcze bardzo dużo.

EWA

Smakuje mi *(pije)*. Jajko dla ciebie gotowe *(podaje)*.

KASIA

(jedząc)

Nie lubię jajeczek, mamusia mi nigdy nie daje jajeczek.

EWA

Więc dlaczego prosiłaś?

KASIA

Bo ja po jajeczkach mam wysypkę. A ja nie lubię jeść jajeczek, ale lubię mieć wysypkę.

EWA

Dlaczego?

KASIA

Bo to tak ładnie wygląda. Zobaczysz, zaraz będę cała czerwona.

EWA

Dobrze ci to robi, bo jesteś blada.

KASIA

Już wypilaś ten soczek? To ci pokażę, gdzie tatuś ma schowane jeszcze. *(Wdrapuje się na stół, wydobywa butelkę zza rzędu stoików.)*

EWA

Mam pewne podejrzenia, wiesz?

KASIA

(podaje butelkę)

O, masz.

EWA

(wącha)

Mówi się „proszę”, a nie „masz”. Tatuś ci wmawia, że to soczek?

KASIA

Nie, do mnie tatuś o tym soczku nie wmawia, tylko do mamusi.

EWA

Tatuś to chytra sztuka. Bierzemy flachę i do pokoju. *(idą)* Dobrze mi to zrobiło. *(Wchodzą do pokoju, Ewa pije.)* Nieźle. Tak... To byłby punkt „A” porządku dziennego. Punkt „B”. Zabawa lub pogawędka.

KASIA

Opowiedz mi bajkę. O królewnie Śnieżce. Że poszła do lasu i że tam były takie małe krasnoludki.

EWA

I ty w to wierzysz?

KASIA

Tak. I te krasnoludki ją przyjęły, i miały siedem malutkich łóžeczek, i ona się położyła.

EWA

Nigdy nie powtarzaj takich bredni. Ich siedmiu, ona jedna, kładzie się naiwnota i nic. Jaka odważna!

KASIA

Ona się nie bała, bo krasnoludki były małe.

EWA

Małe, małe. Koleżanka moja miała szefa metr pięćdziesiąt osiem i musiała odejść z pracy. Jedno ci powiem: mogłabyś być bardziej krytyczna. Dzieci są głupie, wszystko im można wmówić. Coś ci szczerze powiem, chcesz? Jak na spowiedzi. Chcesz?

KASIA

Chcę.

EWA

Nie lubię dzieci.

KASIA

Ja też nie.

EWA

No widzisz, mamy wspólny język. Napiję się jeszcze trochę tego soczku.

KASIA

Opowiedz mi bajkę!

EWA

Opowiem ci bajkę o rybaku i rybce. Rybak pojechał z Orbisem do Jugosławii i wszedł do morza.

KASIA

Co to Jugosławia?

EWA

Federacyjna Demokracja Ludowa. Rybak wszedł do morza. W pewnej chwili podpłynęła to niego rybka i złapała go za nóżki. Na to rybak mówi: rybko, rybko, puść mnie, a ja spełnię twoje trzy życzenia.
(chwila milczenia)

KASIA

I co było?

EWA

Nic. Koniec bajki.

KASIA

Dlaczego?

EWA

Rybka przecież nie umie mówić, więc skąd rybak miał się dowiedzieć, jakie to życzenia. Nie wiedział, nie spełnił. Nie spełnił — rybka go nie puściła. Odgryzła nóżki i zepsuła mu cały urlop.

KASIA

To był dorszyk?

EWA

Kto?

KASIA

No, ta rybka.

EWA

Nie. Rekiniek.

KASIA

Rekinka można kupić w sklepie?

EWA

Nie.

KASIA

Szkoda.

EWA

Dlaczego szkoda?

KASIA

Bo jakby mama kupiła na obiad rybkę, to może akurat by kupiła tę rybkę z nóżkami.

EWA

Rybka nie może być z nóżkami. Rybka z nóżkami to krokodylek. Rybka nie ma nóżek, tylko płetwy.

KASIA

Co to płetwy?

EWA

Płetwy to rybie skrzydełka.

KASIA

Ty opowiadasz ładne bajki. Jak będę miała męża, to zawsze mi będzie opowiadał bajki.

EWA

Akurat.

KASIA

Właśnie, że tak. Ciocia mówiła, że ma dosyć tych bajek, co jej wujek opowiada. Ja sobie kupię męża i nigdy nie będę miała dosyć bajek.

EWA

Dlaczego chcesz kupić męża?

KASIA

Bo mama mówi, że kiedyś dostanę męża, ale ja wolę sama kupić, to sobie wybiorę, co będę chciała. Jak dostałam lalkę, to jej suknia nie mogła przejść przez głowę.

EWA

Coś ci powiem. Ty się nie śpiesz z tym mężem, a w ogóle jak najdłużej daj sobie spokój z chłopami. Pokaż, jest tam jeszcze trochę tego soczku? Wykończę. Właściwie nie powinnam. *(pije)* Nigdy tyle nie wypilałam. *(pije)* Bo ja jestem niepijąca.

KASIA

To tak jak ja! Bo ja jestem nie pijąca mleczka. A dlaczego mam dać spokój z tym, co mówiłaś?

EWA

Z chłopami. Spójrz na mnie i niech ci to wystarczy. Słuchaj, on mi wyciął taki kawał... *(popłakuje)*

KASIA

(przejęta)

Czego kawał ci wyciął?

EWA

Powiem ci. Wszystko ci opowiem. Pewnie nie powinnam, ale wierz mi, nie mam komu. A człowiek ma taką potrzebę, żeby chociaż się wyżalić... *(popłakuje)*

KASIA

Nie płacz, ja cię lubię, połóż się na moim łóżeczku, a ja przy tobie usiądę, jak ja płaczę to mama zawsze tak siada. O, tak. Prawda, że dobrze?

EWA

(popłakując)

Dziękuję ci, jesteś kumpel. Wiem, powinnam ja ciebie położyć, a nie ty mnie, ale zupełnie się rozkleiłam. Nie trzeba było mi dawać tego soczku, on ma ze sześćdziesiąt procent, ten soczek. Słuchaj, stara! Kiedy się z nim zaczęło, to on był przez nią całkowicie wykończony. Ale nawet mu nie powiedziałam, co o niej myślę!

KASIA

A co ty o niej myślisz?

EWA

Jak będziesz starsza, to się nauczysz takiego jednego słowa, i ja tym słowem o niej myślę. Jak się nauczysz tego słowa, to sobie przypomnij, co ci opowiadałam, i wtedy będziesz wiedziała, co ja o niej myślę. Ale jemu tego nie powiedziałam.

KASIA

On też nie zna tego słowa?

EWA

Zna. I ją zna aż za dobrze, słuchaj, stara, nigdy w życiu jej na oczy nie widziałam, ale on mi wszystko o niej opowiedział. Żadnych względów nie miała dla niego, co chciała, to robiła...

KASIA

A co ona chciała?

EWA

Jak będziesz starsza, to się dowiesz, i on w kółko się szarpał...

KASIA

Co szarpał w kółko?

EWA

Siebie. Wszystko mi opowiedział, co się wycierpiał, i że w końcu puściła go w trąbę, i dobrze. Jak się zaczęło ze mną, to już był w kompletnej rozsypce. A ze mną wiesz, jak to jest, ciągnie mnie do biednych. Zaopiekowałam się gnojkiem i na tej piersi, którą tu widzisz, on się wypłakiwał.

KASIA

Wypłakiwał? To on był dziecko?

EWA

Nie śmiesz mnie. Ładne dziecko. To ja byłam dziecko. Wszystko było dla niego. Czekałam, wysłuchiwałam i byłam ta najlepsza, ta jedyna, wszyscy go zawiedli, a ja nie. I nic od niego nie chciałam, tylko żeby był spokojniejszy, żeby odpoczął, wszystko dla niego. Żebyś ty go wtedy widziała.

KASIA

Żebym ja go widziała, to co by było?

EWA

Nie uwierzyłabyś, że to się tak potoczy. Jaki był dobry, jak mnie potrzebował. A kiedy gadaliśmy i zeszło na nią, to się robił cały zielony. Taką mu dała szkołę.

KASIA

Szkolę? On nie był dorosły?

EWA

Pod względem uczuciowym nigdy nie będzie dorosły. A ja mu uwierzyłam i naprawdę nic mnie nie interesowało oprócz niego, nieraz na wykładach koledzy mówili: „ty tu jesteś ciałem, a gdzie duchem”, a ja nic, tylko ta jego szarpanina, te jego cholerne zwierzenia. Jak on jej nienawidzi i że popełnił błąd, że jej nie zabił, póki z nią był, bo teraz gdzie jej będzie szukał. Dziś był dla mnie cudowny, a jutro się piekło, taka huśtawka.

KASIA

I cały czas był zielony?

EWA

Nie. Tylko kiedy o niej mówił.

KASIA

A kiedy nie mówił, to był jaki?

EWA

Różny. Dobry dzień — zły dzień, dobry dzień — zły dzień. Zadręczał. Obrażał. Odchodził. Potem przychodził z powrotem i klękał przede mną...

KASIA

Na ziemi?

EWA

Tak. O, tu, u tych stóp, co je widzisz, klękał i przepraszał...

KASIA

U tych?

EWA

Tak. No i tak było raz za razem. Można oszaleć (*popłakuje*). Niepotrzebnie piłam ten soczek. Nie jestem przyzwyczajona. Żle dziś pracuję... Powinnam cię bawić.

KASIA

Ja się bardzo dobrze bawię. Opowiedz jeszcze o tym zielonym panu.

EWA

Postanowiłam przeczekać. Przeczekałam, to się może doczekam, tak sobie mówiłam. I przeczekałam. Słuchaj. Teraz dobrze słuchaj.

KASIA

Ja bardzo dobrze słucham.

EWA

Pewnego dnia przychodzi, daje mi goździk z kwaciarni, bardzo elegancki, ze wstążeczką i w celofanie, on, co mi nigdy nie dał, siada i mówi: „Jestem szczęśliwy. Nikt nigdy nie był taki szczęśliwy, chciałaś mnie widzieć szczęśliwym, to patrz”. Ja na to: „no, nareszcie” i nic więcej nie mogłam powiedzieć, no mówię ci, nic, cała się trzęsłam, zwyciężyłam, on jest szczęśliwy, wszystko było warto, wszystko było warto. Więc powiedziałam tylko „no, nareszcie” i zatkało mnie. A on na to: „Tak, tak, nareszcie zadzwoniła. Boże, już na to nie liczyłem, ona chce do mnie wrócić.” A ja na to: „co”? No, mówię ci, nic więcej nie mogłam wydusić, tylko to „co”, i patrzyłam na niego, i myślałam sobie: ty chyba nie zniesiesz tego mojego wzroku.

KASIA

Dlaczego nie zniosę?

EWA

Nie ty. Do niego tak myślałam. I patrzyłam na niego, jak skazaniec na swojego kata.

KASIA

Na swojego kota?

EWA

Kata, nie kota.

KASIA

Co to kata?

EWA

Jak będziesz starsza, to się dowiesz. Ale mówię do niego z godnością: „Jeżeli tak, to proszę cię bardzo, zjeżdżaj do niej, co tu jeszcze robisz, nie widzę, co byś u mnie jeszcze w tych okolicznościach miał do roboty, krzyż na drogę”. Wstałam, otworzyłam drzwi, wskazałam wyjście i jeszcze rzuciłam za nim ten zakichany goździk w celofanie.

KASIA

A co zrobiłaś ze wstążeczką?

EWA

Z jaką wstążeczką?

KASIA

Mówiłaś, że był ze wstążeczką.

EWA

Rzuciłam mu ze wstążeczką. (*zaczyna rozpaczliwie popłakiwać*)

KASIA

Nie płacz! Ja cię proszę, nie płacz! Ja ci dam ładniejszą wstążeczkę, mam czerwoną od włosów, nie płacz, że nie masz wstążeczki.

EWA

To nieprawda, co ci opowiedziałam. Ja tylko chciałam tak się zachować, jak ci opowiedziałam. Ale wcale się tak nie zachowywałam. Najpierw zrobiłam mu awanturę, a potem prosiłam, błagałam, żeby ze mną został, że nic nie chce, tylko żeby był, ale mogłam się położyć w drzwiach, nie było siły, on by poszedł do niej po moim trupie, mówię ci. I poszedł, ale to nie koniec, ona go znowu zrobiła w konia, i co ty na to? Znowu wrócił do mnie. Jak biedny, to do mnie. A niech ona tylko kiwnie palcem, to odchodzi. I wtedy czekam, żeby ona go znowu zrobiła w konia, bo wiem, że on wtedy wróci. I tak mnie szarpał.

KASIA

W kółko?

EWA

W jakie kółko?

KASIA

Bo mówiłaś, że on szarpie w kółko.

EWA

Stara, rozumiesz, wciąż myślałam, jak to się robi, żeby chłopca do tego stopnia omotać. Wierz mi... czy ty mi wierzysz?

KASIA

Wierzę.

EWA

Wierz mi, że jej na oczy nie widziałam. Ale mam kumpli. Dowiadywałam się. Powiedzieli mi. Zimna, zorganizowana, niekontaktowa. Nikt jej nie lubi. A on tak się dał wrobić, więc pomysłami: dobrze. Ja byłam samo ciepło, sama serdeczność, nie uwierzyłabyś, sam uśmiech. I widzisz teraz. Słuchaj, musiałś zwrócić uwagę, że mam taki oschły sposób bycia.

KASIA

Co to?

EWA

No, jak przyszłam, nie zauważyłaś? Staram się mówić tylko to, co konieczne. „Tak”, „nie” i szlus, serca w nic nie wkładać. Zimna, zorganizowana, niekontaktowa. Taka będę, takie mam założenia. Bo takie mają szczęście. Wyrobiłam to w sobie na siłę. Nie potrzebuję, żeby mnie kto lubił.

KASIA

Ja ciebie lubię.

EWA

Daj, uścisknę ci dłoń. Ty jedna mnie zrozumiałaś. Ty jedna...

KASIA

Chcesz? Pośpij sobie. Ja jak płaczę, to potem śpię. Coś ci pokażę. *(przynosi szkatułkę z pozytywką, nakręca)*

EWA

(prawie przez sen)

Co to?

KASIA

Takie pudełko, co samo gra, ciocia mi dała. Jak mi jest smutno, to sobie nakręcam. A ty jesteś smutna, to ja ci nakręcę. *(Pozytywka zaczyna grać. Powtarzający się stary motyw coraz ciszej, coraz wolniej, wreszcie milknie. Chwila ciszy. Ewa śpi na dzieciennym łóżeczku, Kasia na krześle. Upływ czasu. Otwieranie kluczem drzwi wejściowych.)*

PANI

Przepraszamy, że tak późno, ale uprzedziliśmy panią... *(wchodzi do pokoju)* Co to?! Co się tu dzieje?!... Antoni, gdzie jesteś?

PAN

(w przedpokoju)

Tu. A gdzie mam być? Może byś ty też zdjęła płaszcz?

PANI

(wraca do przedpokoju)

Niesłychane! Niesłychane! Ona leży w łóżku i śpi, a ona siedzi obok niej i drzemie na siedząco.

PAN

(wieszając płaszcz)

O co ci chodzi? W porządku. Mogła się zdrzemnąć o tej porze. Nawet na siedząco. Co w tym niesłychanego?

PANI

To, że w łóżku leży ta dziewczyna, a czuwa nad nią Kasia.

PAN

Pewnie ci się zdawało. *(wbiega do pokoju)* Rzeczywiście. Coś podobnego!

KASIA

(budzi się)

Cśśś! Ona śpi.

PANI

To widzę. A ty, ubrana, na krześle? Co tu się działo? Ta dziewczyna od razu wydała mi się podejrzana!

KASIA

To przeze mnie, to przeze mnie, Ewa chciała pić i ja jej dałam tego soczku, co tatuś ma schowany...

PANI

Jakiego soczku! Co ty wygadujesz?

KASIA

Cśśś... Ona śpi, no wiesz, tatusiu, miałeś taki soczek, ona mówiła, że jest nie przyzwyczajona...

PAN

Tak, tak, wiem, miałem lekarstwo nasenne, lekarz mi zapisał, bardzo mocne lekarstwo... (*groźnie*) A ty po co ruszasz lekarstwa?

KASIA

Ja myślałam...

PAN

Na drugi raz nie myśl. No, proszę, widzisz, Zosiu, wciąż jej się mówi, że nie wolno ruszać lekarstw! Dużo ona tego wypija?

KASIA

Wszystko!

PAN

(*nagle głośno*)
Coo?!

EWA

(*zrywa się*)
Co?... O Boże... przepraszam...

PAN

Idę do siebie. Nie przeszkadzam. (*wychodzi*)

EWA

Jak mi przykro....

PANI

To my panią przepraszamy. Kasia dała pani podobno przez pomyłkę środek nasenny mego męża...

EWA

Nasenny? A, możliwe... Możliwe, tak, to możliwe. Która to godzina?

PANI

Druga.

EWA

A dziecko o której się kładzie?

PANI

O ósmej.

EWA

(*z ulgą*)
No to jeszcze dużo czasu.

PANI

Tak, tak. Dziękujemy pani za opiekę nad Kasią.

KASIA

Ja chcę, żeby Ewa jeszcze przychodziła!

EWA

Nie mówi się „chcę”, tylko „proszę”.

PANI

Widzę, że dziecko panią polubiło. A teraz załatwimy tak zwane formalności... Jestem pani winna...

EWA

Dziękuję. Nic mi się nie należy. Zaniedbałam obowiązki. (*Idzie do przedpokoju, zabierając „pomocę”, Kasia i Pani za nią. Ewa ubiera się.*)

PANI

Ależ...

EWA

Proszę schować te pieniądze. Mam zasady. Nie zarobiłam — nie zarobiłam. Kasiu, podoba ci się ten królik? Masz, weź, to dla ciebie...

KASIA

Na zawsze?! Dziękuję!

PANI

Nie mogę się na to zgodzić. Nie chce pani przyjąć pieniędzy, da-

rowuje pani bądź co bądź narzędzie pracy. Proszę tego nie robić.

EWA

Przykro mi, ale sprawa jest ściśle między mną a dzieckiem. Do widzenia pani, proszę pożegnać pana.

KASIA

(całując Ewę)

Przyjdź jeszcze! Ja cię proszę! I nie skończyłaś mi opowiadać. Co było dalej?

EWA

On się z nią ożenił. Do widzenia. *(wychodzi)*

KASIA

(niechętnie)

Ewa mi opowiadała bajkę.

PANI

Jaką bajkę?

KASIA

Zwyczajną. *(przytula królika)*

PANI

Kładź się wreszcie. Pewnie królówicż ożenił się z królewną?

KASIA

Królewicz z królewną.

PANI

(przykrywa ją kołderką)

I pewnie żyli długo i szczęśliwie. Śpij, skarbie. *(wychodzi)*

KASIA

(patrząc w stronę przedpokoju, smutno)

Pewnie żyli długo i szczęśliwie.